Nᵉʳ 23.

WARSZAWIANIN

TYGODNIK MÓD.

Dnia 3. Sierpnia 1822. Roku.

EDGARD i ELFRYDA.

Powieść Szkocka.

Miłość nie zawsze znayduie upodobanie w siedlisku przepychu i kunsztu; ucieka czasem pod wieśniaczą strzechę, gdzie niewinność i prostota panuią — odzywa się ze szmerem strumieni i szelestem liści — wzrasta na ustroniu i w cichości lasów.

W okolicach *Edimbourga*, u podnóża góry *Ochill*, blizko *Twineru*, żyło w pokoiu dwoie cnotliwych i czułych małżonków. Szesnaście lat upłynęło od narodzenia się *Elfrydy*, iedynego owocu nayszczęśliwszego związku — a za każdem przybyciem Wiosny, rozwiiały się nowe wdzięki w téy ukochanéy dziewicy.

Częstokroć Oyciec prowadził ią na wysoką skałę — tam powtarzał z nią melancholiczne śpiewy *Osyana* — nagle wstrzymywał się, żeby mógł lepiéy słyszeć zachwycaiący głos córki, połączony z dźwiękiem przenikaiącym harfy. — Patrzał na nią długo w milczeniu, a łza radości skrapiała szanowne lice. — „Jedno mi tylko zostaie żądanie, mawiał do siebie ten troskliwy Oyciec, aby moia *Elfryda* nie została na zawsze w tych odludnych mieyscach — aby maiętny i słuszny człowiek przybył prosić o iéy rękę, i ukazał ią światu.“ — Nie domyślał się, że życzenia iego córki, nie równie skromniéysze były — nizka chata zamykała ie wszystkie. Mięszkał w niéy starzec z do-

rosłym synem — *Edgard Howison* (to było iego imie) nie pozyskał względów losu, ale przyrodzenie ubogaciło go wszystkiemi pożądanemi przymiotami. *Edgard* i *Elfryda* od piérwszéy chwili poznania, kochać się zaczęli — długo iednak nie wiedzieli, iaki rodzay uczucia pociągał ich wzaiemnie. Z wiekiem to uczucie nabrało więcéy mocy, nie tracąc nic ze swoiéy pierwotnéy czystości.

Oddawali się z rozkoszą lubéy skłonności serca — otoczeni dzikiemi skałami, widzieli tylko siebie — nic ich rozerwać nie mogło. O! iakżeby szczęście tych dwoyga kochanków doskonałém było, gdyby ich rodzice podobnież myśleli! — Ale oyciec *Elfrydy* żądał dowodów maiątku, nie dowodów miłości.

Dnia iednego, gdy *Elfryda* przechodziła się samotnie po krętych bezdrożach, przestraszyła się nagle widokiem młodzieńca, zmierzaiącego ku niéy swe kroki, lubo się iuż mocno strudzonym zdawał. — *Elfryda* chciała uciekać — zatrzymuie ią tkliwa prośba nieznaiomego — zbliżywszy się boiaźliwie, zapytała go spuściwszy oczy w ziemię, czego od niéy żąda.

Nieznaiomy spoglądał na nią długo okiem podziwienia, zanim usta otworzył. Zapominaiąc w iednéyże chwili o niebezpieczeństwach na które był narażony, i o gwałtownéy potrzebie pokrzepienia sił zwątlonych, zaiął się zupełnie widokiem zachwycaiącéy piękności. Jednakże *Elfryda* zdziwiona, że żadnéy odpowiedzi otrzymać nie może, podniosła oczy, a pomimo niewinności i naywiększéy prostoty, taiemne uczucie które przyrodzenie umieściło w sercu wszystkich kobiét, odkryło iéy w części przyczynę pomięszania, stoiącego przed nią młodzieńca. Nieznaiomy przyszedłszy do siebie, oświadczył *Elfrydzie*, że wybrawszy się rano z *Stirlingu* (pałacu władców *Szkocyi*) na polowanie z dworem królewskim, zbłądził w wąwozach góry *Ochill* — i że po dziesięciu godzinach trudu i bezskutecznych usiłowań w celu odkrycia właściwéy drogi, byłby bez wątpienia musiał przepędzić noc w tych dzikich i bezludnych mieyscach, gdyby nadspodziewaném szczęściem, Anioł w postaci młodéy dziewicy, nie był się oku iego przed-

stawił. — Na te słowa, lekki uśmiéch ukazał się na ustach *Elfrydy*. Przekłada młodzieńcowi, iż iéy Oyciec nie będzie się wzbraniał wypełnić względem niego praw gościnności — a przyiąwszy mile iego dziękczynienie, drżącym krokiem przewodniczy mu do rodzinnéy chaty.

Wązka sznurówka, iakiéy zwykle młode *Szkotki* używaią, odznaczała piękny iéy skład ciała — a lekki słomiany kapelusz, który zdawało się, że sama miłość na iéy umieściła głowie, nie mógł zatrzymać długich i iasnych włosów, spadaiących w gęstych kędziorach, na śnieżne ramiona. *Jakób II.* (był to sam Król bowiem) nasyca wzrok widokiem tylu wdzięków — młoda iego i pałaiąca dusza, oddaie się nagle nayżywszéy miłości — nigdy podobna piękność nie wpadła mu w oczy — wzdycha — goreie — naywięcéy go zaś w tém całém zdarzeniu zaymuie to słodkie przekonanie, iż ukrywszy swóy stopień i imie, będzie się mógł do woli cieszyć obrazem szczęśliwéy prostoty.

W pośród blasku Tronu i świetności chwały, *Jakób* dzielił nieszczęście, wspólne wszystkim Xiążętom — nie miał pewności bydź kochanym dla siebie samego. Można kupić pochwały, starania, zabiegi, uniżoność, a nawet i wierność — ale nie można kupić miłości — serce oddaie się bezpłatnie — a iakże ie można dać temu, co z położenia swoiego wszystko opłacać musi?

Ciemność nocy zaczęła ukrywać przedmioty, kiedy *Elfryda* przed chatą stanęła. Spostrzegłszy stoiących w progu Oyca i Matkę, rzuca się z czułością w ich obięcia — wskazuiąc potém na nieznaiomego, opowiedziała, iak spotkała obłąkanego Dworzanina królewskiego, i iak go skłoniła, żeby się razem z nią udał. Cnotliwy mieszkaniec gór, ofiarował dom swóy obcemu. Kilka stołków niezgrabnie wyrobionych, stół, naczynia gospodarskie zawieszone na ścianie obok harfy — te były sprzęty tego wieyskiego mieszkania. Jednak w téy chwili, Monarcha przekłada chatę naybiédniéyszego ze swoich poddanych, nad cały przepych Xiążęcego gmachu. Myśli re-

mantyczne tak łatwo łączą się z życiem pasterskiém! Miłość chętnie na samotnych dolinach przebywa!

Kiedy Oyciec *Elfrydy* stara się rozerwać Króla rozmową, żona iego i córka zaymuią się przygotowaniem prostéy wieczerzy— przynoszą w glinianych naczyniach iarzyny, nieco ryb, nabiał i owoce. *Jakób* uważał z niewymowném ukontentowaniem, naymniéysze poruszenia *Elfrydy*— nie może się iéy dosyć wydziwić— i tak, iak *Henryk IV.* u młynarza z *Lieursaint*, szuka sposobności dzielenia trudów *Elfrydy*, w przygotowaniu tego wieyskiego bankietu. *Jakób* łączył z przyiemną postacią, ruszenie szlachetne, proste i naturalne— każde iego postępowanie wzbudzało szacunek i iednało serca. *Elfryda* słuchała go z wielką uwagą— ta mowa czysta i wykształcona którą piérwszy raz słyszała, wybór i delikatność, w wyrażeniach, sposób łatwy i przyiemny tłómaczenia się, wszystko ią dziwiło i zaymowało — z trudnością ukrywała swoie wzruszenie— sądziła, że widzi istotę różną i wyższą nad te wszystkie, które dotąd znała.

Po skończonéy wieczerzy, trzeba się było rozeyść.— Wieśniak namawia Xięcia do udania się na spoczynek.— *Jakób* rzuca się na przygotowane łoże— chce zasnąć, ale na próżno— obraz *Elfrydy*, bardziéy ieszcze zachwycaiący w marzeniu, oddala sen z iego powiek — niecierpliwie oczekuie powrotu światła, żeby mógł znowu oglądać tę, która iego serce i umysł zaięła.

(*dokończenie nastąpi*)

O WPŁYWIE

Moralnym i Politycznym Kobiét.

Wyciąg 2gi.

W każdym czasie, w każdéy stronie świata, pod każdym Rządem, we wszystkich epokach cywilizacyi,

w Monarchjach samowładnych i w Rzeczach pospolitych, u ludów poluiących, pasterskich i błądzących— w Narodach rolniczych, woiennych i handlowych, czy to wolnych, czy podległych, prostych czy zepsutych obyczaiów, okazać można wpływ kobiét, publicznemi i świetnemi dowodami, nadzwyczaynemi wypadkami, i wielką liczbą niezaprzeczonych czynów, których pomniki dotąd ieszcze stoią.

Podania Czasów heroicznych opisuią nam dzikiego *Herkulesa*, pogromcę łotrów i poczwar leśnych, przędzącego u nog *Omfali*, i odbieraiącego z rąk *Deianiry* zatrutą koszulę Centaura *Nessusa* — daléy *Antjopę*, królowę *Amazonek*, zwyciężoną i wziętą w niewolę przez *Herkulesa*, i przez tegoż zaślubioną *Tezeuszowi* — młodą i piękną *Ariadnę*, przewodniczącą *Tezeuszowi* w Labiryncie *Kreteyskim* — *Fedrę* pałaiącą niegodną miłością ku *Hipolitowi* — Surowość dziką *Hipolita*, zwyciężoną słodyczą i wdziękami *Arycyi* — *Medeę* wspieraiącą usiłowania *Jazona* — Pałac *Atrydów* wzruszony burzami miłości, zemsty i zazdrości, rozniecenemi przez kobiéty.— Nie możemy odmówić łez braterskiéy troskliwości *Elektry* — i przywiązaniu synowskiemu *Antygony*. Imiona *Klitemnestry*, *Ifigenji*, rozsądnéy *Penelopy* — szkodliwa piękność *Heleny*, nieszczęścia *Hekuby*, *Andromaki*, *Polixeny* — wściekłości *Orestesa*, który przez śmierć *Pirrusa*, chce sobie zapewnić posiadania *Hiermiony* — łączą się w naszych wspomnieniach ze wszystkimi świetnymi czynami Bohatérów Greckich i Troiańskich, walczących pod murami *Ilionu*.

Zbliżmy się do Czasów historycznych.— Królestwo *Assyryi* podaie nam imie dumnéy *Semiramis*. *Artemiza*, Królowa *Karyi*, staie się sławną nieśmiertelnym pomnikiem, który iéy czułość małżeńska cieniom *Mauzola* wzniosła. *Pantea*, żona *Abradata* Króla *Suzy*, zabiia się z rozpaczy na zwłokach małżonka. Zachowuiemy w pamięci imie innych panuiących kobiét, sławnych w starożytności.— Imie *Thormiris*, Królowéy *Massagetów* — *Thalestris*, Królowéy *Amazonek* i współczesnéy *Alexandra* W. — *Laodicy* Królowéy *Antjochyi* — *Teuty*,

Królowéy *Illiryi* — Kilku Władczyń *Egiptu*, niosących imie *Kleopatry*, które ten kray częstemi zaburzyły rewolucyami, i berła Xiążętom wydarły — Imie *Alexandry*, Królowéy *Judei*, która Tron opanowała — *Bereniki*, któréy miłość umiał tak szlachetnie *Tytus* pokonać — *Boadicei*, Królowéy *Brytanji* i *Zenobji*, Królowéy *Palmiry* i Wschodu, upadaiących pod szczęśliwą przemocą *Rzymian*.

Błędna *Dydo*, unosząc za morze domowe swe Bogi, zakłada na brzegach *Afryki* miasto *Kartaginę*. Imie i poezye *Safo*, przechodzą do potomności z imionami i wierszami *Homera*, *Anakreona* i *Pindara*. — Xieni *Delficka*, ściąga do siebie wyroczniami, rozmaite ludy *Grecyi*.

Dziwimy się w historyi *Spartanów*, wielu bohatérskim czynom, charakteryzuiącym kobiéty, wychowane podług przepisów *Likurga* — Zwracamy uwagę na zwyczaie i prawa, czerpane w głębokiéy znaiomości serca ludzkiego, a nadaiące większą siłę i lepszy kierunek wpływowi kobiét na mężczyzn, a szczególniéy młodych dziewic na młodzianów. Ten wpływ staie się przez genjusz Prawodawcy, iedną z nayważniéyszych sprężyn ducha publicznego. Zdaie nam się, iż iesteśmy ieszcze świadkami tych narodowych uroczystości i świąt religiynych, w czasie których śpiéwy publiczne młodych dziewic, rzucały satyryczne pociski na obywateli i żołnierzy, źle dopełniaiących powinności stanu swoiego — a zarazem uświetniały czyny godne pamięci. „Zapałały tym sposobem, mówi *Plutark*, serca młodych obywateli, miłością Oyczyzny i cnoty — wzniecały w nich szlachetną zazdrość i zbawienną emulacyą.“ — *Pomniy, że uścisk pięknéy kochanki, będzie nagrodą świetnych twoich czynów!* — Uroczysty ten okrzyk zagrzewał woiowników, na Igrzyskach, i w boiu. W bitwie pod *Sellazyą*, Król *Kleomen* spostrzegłszy swego brata otoczonego nieprzyiaciołmi, i widząc niepodobieństwo ocalenia iego życia, zawołał: — „Bracie móy! zginąłeś — ale umierasz na polu chwały — a twoia cnota będzie wiecznie przedmiotem pochwał i śpiéwów *Spartanek*!“

Obyczaie *Lacedemonu* przekonywaią nas, iak dalece małżeństwo i oycostwo w poszanowaniu były— przeciwnie zaś bezżeńcy, pozbawieni byli czci należnéy starości. Męszczyzni są odważni, bo kobiéty wzbudzaią i nadgradzaią odwagę— są obywatelami i maią Oyczyznę, bo kobiéty są współobywatelkami. Matka *Brazydasa* cieszy się, że Sparta wielu mą godniéyszych mężów nad iéy syna. Miłość Oyczyzny przemaga stosunki domowe i czułość macierzyńską. Matka *Kleomena*, posłana w zakład Królowi *Ptolemeuszowi*, nie chce aby syn dla ocalenia iéy życia, ociągał się z zawarciem związku z *Achayczykami*, potrzebnego dla dobra kraiu. Pod panowaniem *Agisa*, matka tego młodego Króla i inne Damy dworskie, skłaniaią kobiéty Lacedemońskie, do przywrócenia dawnéy surowości ustaw *lakońskich*. „*Lacedemończykowie*, dodaie *Plutark*, mieli zawsze wielki szacunek dla kobiét— i więcéy im nie równie udzielali władzy i powagi w sprawach publicznych, aniżeli sami zostawiali sobie w sprawach prywatnych i stosunkach domowych.“

Któż nie czyta z rozrzewnieniem i poszanowaniem rzadki przykład poświęcenia siebie, dany przez *Chelonidę*, córkę *Leonidasa* Króla *Sparty*, która cnotliwie niestała, dzieli koleią, los swego Oyca wygnanego przez iéy małżonka— i los małżonka, unikaiącego zemsty iéy Oyca?— *Leonidas* zrzucony z Tronu *Sparty*, był zastąpiony przez zięcia swego *Kleombrota*— Żona *Kleombrota*, opuszczaiąc małżonka swego obranego Królem, zrobiła się dobrowolnie towarzyszką nieszczęść Oyca, zrzuconego z Tronu i wygnanego z kraiu. Ale wkrótce *Leonidas* został przywołany, a *Kleombrot* na wygnanie skazany. *Chelonida*, która udała się za Oycem, kiedy był nieszczęśliwym i prześladowanym tułaczem, i która opuściła małżonka wyniesionego na naywyższą władzę— widząc iego upadek, a Oyca przywróconego do dawnéy godności, nie wahała się iść za zmianą losu, i opuścić *Leonidasa* Króla, dla nieszczęśliwego *Kleombrota*. Widziano ią, siedzącą obok małżonka, błagaiącą z nim razem litości, i trzymaiącą go w obię-

ciach wraz z dwoma dziatkami. Wszyscy przytomni wylewali łzy, dziwiąc się téy miłości małżeńskiéy i rzadkiéy cnocie. Nieszczęśliwa *Chelonida*, wskazując na żałobne swoie szaty i rozpuszczone włosy, zawołała: „O móy Oycze! te żałobne szaty, ten żal wyryty na moiéy twarzy, nie pochodzą z litości którą mam nad *Kleombrotem*; są to ieszcze szczątki żałoby, którą na mnie twoie nieszczęścia i ucieczka ze *Sparty* włożyły. Cóż mam czynić dzisiay?.... mamże w tym samym czasie, kiedy ty panuiesz w *Sparcie* i tryumfuiesz nad twoimi nieprzyiaciołmi, żyć ciągle w smutku i rozpaczy? albo, mamże się przybrać w szaty Królewskie, kiedy małżonek któregoś mi od młodości przeznaczył, iest ścigany przez ciebie — w moich oczach, — kiedy go własną ręką zamordować pragniesz? Jeżeli nie może rozbroić twoiego gniewu, ani poruszyć cię łzami małżonki i dzieci, wiedz o tém, iż będzie musiał znosić nie równie większą męczarnię nad tę, którą mu ty gotuiesz, widząc żonę tak mu drogą, piérwéy iak on kończącą życie. Jakżeż bowiem mogłabym żyć, iak się pokazać innym kobiétom *Spartańskim*, ia, która nie mogłam moiemi prośbami obudzić litości, ani w małżonku moim względem Oyca, ani w Oycu względem małżonka — ia która, żona i córka, widziałabym się zawsze nieszczęśliwą zarówno, widziałabym się zawsze przedmiotem nienawiści moiéy rodziny? Co się zaś tycze mego małżonka, ten ieżeli miał iakie pobudki usprawiedliwiaiące iego postępowanie, iam mu ie odebrała, opuszczaiąc go i idąc za tobą, żeby ci służyć iakoby za świadka przeciw niemu samemu. — A ty, ty sam uniewinniasz iego błędy, dowodząc swemi czynami, iak dalece korona iest pożądana i droga, kiedy można dla iéy otrzymania, zamordować własne swoie dzieci, poświęcić szczęście całéy rodziny, i przytłumić wszystkie uczucia!" —

Gdy *Agis* Król *Sparty*, młody i czuły, zawierzaiący i cnotliwy, uledz musiał prześladowaniu nieprzyiaznéy fakcyi, prowadzonéy przez *Leonidasa*, któremu on życie zachował, pozostała po nim wdowa *Agiatis*, połączyła się z *Kleomenem*, i nagliła go,

do wykonania na Tronie zamiarów piérwszego swego małżonka. — Tak więc piérwsza kobiéta natchnęła myśl, przywrócenia w całéy surowości dawniéyszych praw *Likurga.*

Kiedy *Pirrus* oblegał *Lacedemon*, mieszkańcy tego miasta uradzili wysłać kobiéty do *Krety* — ale one same oparły się temu. — Jedna z nich nazwiskiem *Archidamja*, porywa oręż, — wchodzi do Senatu — a przemawiaiąc w imieniu swoich towarzyszek, pyta się przytomnych: „Możecież tak dalece bydź niesprawiedliwymi, żebyście sądzić mieli, że którakolwiek z nas zniesie życie, po zniszczeniu *Sparty*?“ — *Lacedemończykowie* zaięli się kopaniem fossy ze strony obozu nieprzyiacielskiego — kobiéty i dzieci przyięły na siebie część roboty — a zachęcaiąc do spoczynku tych, co nazaiutrz walczyć mieli, same w przeciągu nocy ukończyły fossę, maiącą szerokości stóp sześć, głębokości stóp cztery, długości stóp ośmset. — Za powrotem dnia, nieprzyiaciele zaczęli się poruszać — kobiéty podały broń młodzianom, a powierzaiąc im obronę wykończonéy fossy, wystawiły im w żywych wyrazach szczęście, zwalczenia nieprzyiacioł w oczach Oyczyzny — albo chwałę skończenia życia w objęciach matek i żon, stawszy się godnymi *Sparty*, przez swoie męztwo.

Starcy i większa część kobiét, przypatrywali się z murów cudom waleczności ziomków swoich, a szczególniéy *Akrotatusa*, który po skończonéy walce, zalany krwią, przeszedł raz ieszcze przez miasto, wracaiąc do piérwszego swego stanowiska, i ciesząc się z odniesionego zwycięztwa. — „Nie było ani iednéy dziewicy, mówi *Plutark*, którąby widząc go w tym stanie, nie zazdrościła *Chelidonidzie*, tak walecznego kochanka.“

Lacedemończykowie bronili się z naywiększym zapałem, nadgradzaiąc małą swoich liczbę, nadzwyczayném męztwem. Kobiéty nie odstępowały ich na krok, podawały im broń, dostarczały żywności, i rannych opatrywały.

Tak i nasza *Chrzanowska*, przez szlachetne swoie poświęcenie, wlała odwagę w serca oblężeńców,

zachowała miasto od zguby, męża od hańby, i ustaliła sławę płci swoiéy. Mogęż przemilczéć w tém mieyscu surową cnotę *Głogowianów*? Nie odbiiaiąż się w sercu każdego prawego *Polaka*, krzyki tych niemowląt, wystawionych na piérwsze pociski oblężonych, i wzywaiących konaiąc przybycia *Bolesława*? Nie unosiż nas dzikie męztwo Oyców i Matek, nie wahaiących się zadać śmierć własnym swoim dzieciom, kiedy szło o zapewnienie bytu i sławy Oyczyzny?

TOWARZYSTWO PIIĄCYCH.

To wesołe towarzystwo zawiązało się w niższym *Langwedoku*, w roku 1703. — Przez szyderstwo przybrało tytuł *Ściśle wstrzemięźliwych.* — Założyciel iego Pan *de Pasquières*, podpisywał się: *Brat Franciszek Rozweselaiący.*

Przepisano ustawy względem przyymowania i postępowania członków — utrzymywano ścisły Katalog należących braci, z wyrażeniem daty ich przyięcia i postąpienia na wyższe stopnie — ustanowiono Kanclerza, Sekretarza, ieneralnego Wizytatora, naczelnego Piwniczego, i innych Urzędników. — Statut towarzystwa, zaczynał się od tych wiérszy:

Gdy na świecie
iak to wiecie,
każdy według swego mienia,
szuka sobie pocieszenia —
Gdy w przykréy życia kolei,
częstsze są ciernie iak róże,
a ubiegłéy raz nadziei,
nic iuż zwrócić nam nie może —
Chcąc by krótkie nasze lata,
upływały wśród rozkoszy,
Zanim służba Hipokrata,
w grobowe nas cienie spłoszy —

Zważywszy *item* — że przecie,
na tym naszym dobrym świecie,
rzadkim bardzo iest odludek —
Z tych więc i innych pobudek,
w imie Bacha i Semeli
i wszystkich Jéy wielbicieli —
Postanowiliśmy i stanowiemy;
Każdy, komu Niebo dało,
w czerstwém zdrowiu pędzić lata,
kiedy zechce, może śmiało,
podać się za Kandydata

. . . . .

Tetrykowi, sknérze, zrzędzie,
mieysce odmówioném będzie.....

. . . . .

Od kłopotu i frasunku,
pozwalamy bez wyiątku,
szukać pocieszenia w trunku,
byle nie zalać rozsądku — i t. d.

Przyięta osoba, dostawała od towarzystwa imie zgodne z iéy charakterem, albo skłonnościami. I tak, znaleziono w katalogu następuiące imiona:

Brat *Jan des Vignes* — brat *Splendide* — brat *Roger Bon-tems* — brat *Godiveau* — brat *Templier*, — brat *Boit sans Eau* i t. d. Imiona cudzoziemców równie śmiesznemi były: *Dom Barriquas Caraffa de Fuentes Vinosas*, Hiszpan — Margrabia *Wino-Wiski*, *Polak* — Hrabia *de Bergue St. Vinox*, Flamandczyk — Kawaler *Ebriacotti de la Casa monte Fiasconi*, Florentczyk — *Dom Pensa d'Avalos de Las Gourmandillas*, Portugalczyk. — Drukarz towarzystwa, nazywał się: brat *Museau-Cramoisi*. —

Na patentach wybity był herb towarzystwa. — Składały go dwie ręce, z których iedna nalewała wino z butelki, druga odbierała go w szklankę — do koła zaś dewiza: *donec totum impleat* (dopóki iéy całéy nie napełni). Tarcza otoczona była bluszczem.

Przyięcie brata, kończyło się zawsze wspaniałą ucztą, którą *Kandydat* dla przytomnych wyprawiał. Na przybycie W. Mistrza, uderzano w próżne beczki, zamiast bębnów. Dwadzieścia cztery baryłek kryształowych napełnionych spirytusem winnym, zawieszonych w mieyscu świéczników, i zawieraiących w umyślnych rurkach zapalone knoty, oświécało salę zgromadzenia.

ROZMAITOŚCI.

Wielu dziennikarzy stara się zbiérać nieszczęśliwe zdarzenia w życiu ludzkiém, smutne przypadki, przykłady zbrodni i t. d. Unikaliśmy zawsze podobnych opisów, tak mało zgodnych z tytułem i celem naszego pisma — ale w tych dniach wydarzył się tak osobliwszy przypadek, a razem tak mało w skutkach szkodliwy, iż nie wahamy się go umieścić.—

Pewna Dama nie obawiaiąca się burzy, albo może maiąca zbyt ważne powody, wystawić się na iéy niebezpieczne skutki, szła ulicą, trzymana pod rękę przez męszczyznę, w chwili kiedy grzmot w całéy sile groził. Piorun padł na tę nieroztropną parę — ale o cudzie! rozłącza te dwie istoty, innéy im nie czyniąc szkody, prócz lekkiego draśnięcia zbliżonych do siebie ramion.

Dotąd nie wynaleziono tylko ieden sposób stawiania konduktora, dla ściągnienia elektrycznego płynu — może ten wypadek zastanowi niektórych biegłych *metafizyków* — którzy dowiodą, że gwałtowne bicie serca, ma także pewną *atrakcyyną* siłę.

(*Journal de Francfort*)

WARSZAWA.

Po trzechletniéy niebytności, powracam wreszcie do *Warszawy.* — Sądzę że nie mogę się nigdzie lepiéy udać, iak do Wpana Mości Wydawco, chcąc się dowiedziéć o wszystkich nowościach tyczących się *mody*, i chcąc poznać panuiący gust w stolicy. — *Wydawca*: Odpowiedź moia będzie dosyć długa — chciéy Wpan słuchać cierpliwie. — Bez poprzedniczych uwag, zaczynam: — Aktor w *modzie*, iest *Żółkowski*, i będzie nim zawsze, byle go tylko stęschnieni lubowniey sceny, iak nayprędzéy znowu oglądać mogli. — Aktorka w *Modzie* iest Pani *Kurpińska.* — Tancerka w modzie.... tu nie śmiem wyrokować — Są bowiem tacy, co przekładaią mniéyszą biegłość, przy większych powabach ciała — inni znowu, przekładaią większą biegłość, przy mniéyszych powabach. — Którzy z nich maią słuszność? — niechay inni sądzą! — Romans w *modzie*.... ieszcze go dotąd oczekuiemy. — Kobiéta w *modzie*.... ieszcze o niéy *Warszawa* nie *zadecydowała.* — Będzie nią zapewne ta, co naybardziéy niepotrzebne wydatki polubi. — *Podróżny:* To wszystko coś mi Wpan powiedział, nie wiele mnie obchodzi. — Chciéy mi raczéy wyliczyć spacery, widowiska, modnisiów, Restauratorów.... *Wydawca:* Nic łatwiéyszego — Ogród w *modzie*, iest *Krasińskich* — ale to tylko w Niedzielę o południowéy godzinie. — Spacer *w modzie*, *Bielany* — ułatwia go zaprowadzony *Żurnalier*, który prócz niewygodnego nieco siedzenia, z resztą iest bardzo dobry. — Kompozytor w *modzie*, iest autor pięknéy muzyki w *Pałacu Lucypera.* — Autor w *modzie*, iest nim kobiéta.... *Podróżny*: Co — kobiéta? *Wydawca:* Tak, kobiéta — do tego po polsku pisząca. — Nie czytałżeś Wpan *Pamiątki po dobréy Matce*? — Panicz w *modzie*, — nie pamiętam iego nazwiska, ale poznasz go Wpan łatwo — iest to nayprożniéyszy człowiek w całéy *Warszawie.* — Doktór w *modzie*, naymłodszy — Ku-

piec w *modzie*, ten co naywięcéy ieszcze daie *na kredyt*. — Stróy w *modzie*, naykosztowniéyszy. — Xiążki w *modzie* naytańsze. — Tańce w *modzie* narodowe. Sztuki w *modzie* są te, co naywięcéy maią wystawności, chociaż naymniéy sensu. — Dowcip iest także w *modzie*, ale tylko rzeczywisty. — *Podróżny*: Jakto? — to iuż *Kalembury* wyszły z *mody*? — *Wydawca*: Wyszły, iak ie przestał pisać Wydawca *Momusa*. — Krytyk w *modzie*.... chciał nim bydź recenzent *Gazety Warszawskiéy*. — *Podróżny*: A nasz dawny Pustelnik? — *Wydawca*: Zniknął, iak odkryto zródło iego dowcipu. — Wydawca w *modzie*.... trzeba się spodziewać, że nim będzie wydawca ogłoszonéy *Bronisławy*. — *Podróżny*: A to rzecz szczególniéysza! — rozumiałem że Wpan siebie wymienisz. — *Wydawca*: Oh nie! Skromność iest także w *modzie*. — *Podróżny*: O! co temu, to nie daię wiary. — *Wydawca*: Tak przynaymniéy mówić wypada. — Krawiec w *modzie*.... *Leger*, *Klews*, *Kwiatkowski*, walczą o ten zaszczyt. — Restaurator w *modzie*, iest zawsze *Chovot*. — Pierścionki w *modzie*, zaczęły bydź z *węzłami*, ale ie zarzucono, bo są godłem stałości. — *Podróżny*: Powiedziałeś mi Wpan wszystko, cokolwiek wiedziałeś z nowości — pozwól się teraz ieszcze o niektóre rzeczy zapytać. — *Wydawca*: Jak naychętniéy! — *Podróżny*: *Kredyt* iestże ieszcze w *modzie*? — *Wydawca*: Niestety! co raz bardziéy upada. — *Podróżny*: A zbytek? — *Wydawca*: co raz większy. — *Podróżny*: A obmowa? — *Wydawca*: Jest zawsze duszą posiedzenia. — *Podróżny*: A zawiść? — *Wydawca*: Jest zawsze właściwa piszącym. — *Podróżny*: A wglądanie w cudze sprawy? — *Wydawca*: Jest nayważniéyszém zatrudnieniem. — *Podróżny*: A grzeczność? — *Wydawca*: Zawsze idzie na karb *etykiety*. — *Podróżny*: A zamiłowanie cudzoziemszczyzny? — *Wydawca*: Nie wychodzi z *mody* — *Pdróżny*: A narodowość? — *Wydawca*: Brżmi bardzo pięknie w piosneczkach. — *Podróżny*: A szacunek? — *Wydawca*: Polega na ukłonach. — *Podróżny* (zniecierpliwiony) Taką rzeczą nie miałem po co zjeżdżać do Stolicy. — To widzę wszystko iak dawniéy! — Żegnam Wpana Mości Wydawco! — *Wydawca*: Do szczęśliwego zobaczenia! —

POEZYA.

WIERSZ
napisany w Obrowcu w roku 1804. za Rządu Austryackiego.

przez

D. B. Tomaszewskiego.
Autora Jagielonidy.

Wincenty! iuż nam dni Wiosny nastały,
Użyć ich trzeba miło bo nie trwałe —
Człowiek się zdaie w nich bydź odmłodniały, —
Jak twe w Obrowcu Lipy zestarzałe —

Śniegiem okryte i zgarbione były,
Dziś szumno liściem pięknym powiewaią —
I nasze czucia choć się przytępiły,
Z powrotem Wiosny, krew nam rozgrzewaią. —

Już w twym ogrodzie Róże się rozwiły,
Tysiączne krzewy wonią zmysły draźnią —
Już one dla nas nadzieie spełniły,
My ieszcze sami biedzim się z boiaźnią. —

Im od Południa żywsze wiatry wieią, —
Nam dotąd żałość Niebo zasępiła —
Samą się tylko cieszymy nadzieią,
Że nam Oyczyzna powróci się miła. —

Może Bóg świata który wszystko może,
I Polskę naszą iak kwiaty odrodzi —
Wszakże poczciwym ludziom Wielki Boże!
Takie do Ciebie modły słać 'się godzi! —

PIEŚŃ.

Mon coeur soupire de l'aurore etc.

Serce me wzdycha o poranney zorze,
Jedno nic krasi rumieńcem twarz moię —

I ieszcze wzdycham o wieczornéy porze —
Czuię rozkosze, oraz niepokoie. —
Wszystko mi kréśli | Twą postać przyiemną,
W tém omamieniu szczęście me znayduie —
Ah powiedz! powiedz! co się dzieie ze mną,
I iak to zowią, co me serce czuie.

Widzę cię zawsze w przyiemném marzeniu,
Twe imie zawsze trwoży mnie i wzruszy —
Piérwsza o Tobie myśl ma w przebudzeniu —
Wszędzie Twóy obraz, noszę w moiéy duszy. —
Wszystko mi kréśli i t. d. —

Kiedy przemówisz — głos twóy ulubiony,
Wszystkie me zmysły rozkoszą przenika —
Widokiem Twoim iestem zachwycony;
Serce me ciebie szuka i unika. —
Wszystko mi kréśli i t. d. —

W. J.

Strumyk i Róża.

Róża pięknością zuchwała,
W strumyku się przeglądała —
Tym czasem wiatr listki zrywał,
A strumyk z nimi upływał. —

Róziu! nie bądź uporczywa,
Kiedy cię kto o co prosi —
Bo iak Zefir liść unosi,
Tak i wdzięki czas porywa. —

Szarada.

Me piérwsze ogół mieszkańców znaczy —
Me dwie drugie daie pole —
Całe Kalendarz ci wytłómaczy,
Lub serca mego niedole.

J. Z.

Znaczenie Szarady w przeszłym Numerze: *Osa.*